

# Józef Tomasz Pokrzywniak

---

## Korespondencja Jana Gorczyzewskiego w sprawach literackich

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 74/4, 241-268

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## KORESPONDENCJA JANA GORCZYCZEWSKIEGO W SPRAWACH LITERACKICH

Opracował  
JÓZEF TOMASZ POKRZYWNIAK

W Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie, w teczkach zawierających papiery po ks. Janie Gorczyczewskim, oznaczonych sygnaturą Acta Capitulum, Luzy E 21, 22, znajduje się niewielki zbiór listów związanych z szeroko pojętymi sprawami literackimi. Listy te nie stanowią zespołu zwanego, rozsięte są bowiem wśród materiałów różnorodnych, w przeważającej mierze dotyczących działalności edukacyjnej Gorczyczewskiego. Wyodrębnione więc zostały tutaj według kryterium tematycznego i uporządkowane według chronologii.

Układają się one w trzy zasadnicze grupy: pierwsza (poz. 1—10), w której przeważa korespondencja z Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim, związana jest z edycją przekładów *Satyr* Boileau; druga (poz. 11—20), w której dominują listy wymieniane z Ludwikiem Osińskim, dotyczy udziału Gorczyczewskiego w rozprawianiu „Pamiętnika Warszawskiego” i publikacji książkowych; trzecia wreszcie (poz. 21—26), z przewagą listów od Józefa Zawadzkiego i Józefa Węckiego, obejmuje sprawy związane z edycją *Poezji przekładanych i własnych* Gorczyczewskiego, zawierającą przede wszystkim poprawione wznowienie *Satyr* oraz tłumaczenie *Listów* Boileau.

W korespondencji tej, jak widać z jej treści, brakuje wielu ogniw, a listy Gorczyczewskiego to wyłącznie bruliony szkicowane często na niezapisanych kartach otrzymanych przez niego przesyłek i w związku z tym niejednokrotnie nieczytelne, pokreślone, wielowariantowe.

Lekcje hipotetyczne poszczególnych wyrazów lub ich części podaje się tu w nawiasie kątowym < >, miejsca uszkodzone zaznacza się znakiem {...}.

### 1

FRANCISZEK KSAWERY DMOCHOWSKI DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Z Warszawy, 5 listopa[da] 1803

Odebrałem dzieło WWPana Dobr.<sup>1</sup> i czytałem je z prawdziwym ukontentowaniem. Miałem dotąd Boileau za poetę, którego raczej naśladować niż tłumaczyć można<sup>2</sup>. Robota WWPana Dobr. pokazała, jak rzeczy prawdziwie niepodobne talentem i pracą zwyciężyć się dają. Wiersz

jest gładki i ma ton prawdziwej satyry. Chciałbym tylko niektóre uczynić uwagi nad małą liczbą wierszy i wyrażen, które łatwo przez tak wprawne pióro wykształcone będą. Czytali to dzieło WWPana Dobr. w znacznej części JX. Kopczyński i JP. Osiński; oddawali sprawiedliwość szczęśliwej pracy. Komunikowałem go Towarzystwu<sup>3</sup>; będzie w nim uczyniony raport na następnej sesji, a zapewne z przyznaniem należytego mu szacunku<sup>4</sup>.

Co się tycze druku, Towarzystwo nie może go wziąć na siebie, ponieważ drukowaniem dzieł zatrudniać się nie chce. Ale napisz mi WWP. Dobr. swoje warunki, a ja podług nich zrobię umowę z którym księgarzem. Mam honor zostawać z najwyższym szacunkiem WWPana Dobrodz. największym służą

F. Dmochowski

<sup>1</sup> Chodzi tu o przekład 12 satyr N. Boileau-Despreaux. Przedmowa do wydania 1 z r. 1805, datowana jest przez tłumacza na 1 IX 1803. Nie udało się ustalić, kiedy Gorczyzewski pracę tę rozpoczął; rozsiane w satyrach liczne aluzje krytycznoliterackie pozwalają jednak przyjąć hipotetycznie rok 1793 jako *terminus a quo*.

<sup>2</sup> Niektóre satyry Boileau były przerabiane przez Naruszewicza, stanowiły źródło inspiracji dla Krasickiego, a trzy z nich w r. 1753 przełożył J. A. Załuski. Nikt przed Gorczyzewskim nie przetłumaczył jednak wszystkich satyr. Jego przekład jest, co prawda, przystosowany do polskiej rzeczywistości, ale zachowuje zasadniczą, kompozycyjną i myślową integralność oryginałów.

<sup>3</sup> Towarzystwu Przyjaciół Nauk. W punkcie 3 protokołu „Posiedzenia zwyczajnego d. 16 października” 1803 (*Dziennik posiedzeń ogólnych Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk*. AGAD, Archiwum TPN, rkps 59, s. 30) znajduje się informacja: „JX. Dmochowski składa tłumaczenie *Satyr* Boileau, wykonane przez JX. Gorczyzewskiego i pod sąd Towarzystwa przysłane. Roztrząsną je tenże JX. Dmochowski wraz z Osińskim i Towarzystwu zdadzą sprawę”.

<sup>4</sup> Raport przedstawił 16 XI tego roku Osiński (protokół „Posiedzenia 16 listopada”, punkt 4, *Dziennik posiedzeń ogólnych [...]*, s. 35) „swym i współwyznaczonego kolegi swego JX. Dmochowskiego imieniem”. Oddaje w nim „w ogólności sprawiedliwość talentowi, z jakim ta praca wykonana została, w szczególności zaś wytyka pomniejsze uchybienia, które łatwo poprawionymi być mogą, nadsuwa oraz przestrogi do udoskonalenia pracy JX. Gorczyzewskiego przydatne”. Recenzję tę, nigdzie dotąd nie publikowaną, warto przytoczyć w całości (*Akta dotyczące się raportów Działu Nauk o rozmaitych pismach oddanych Towarzystwu*. AGAD, Archiwum TPN, rkps 25, s. 147–148):

#### „RAPORT O „SATYRACH” GORCZYCZEWSKIEGO

Zleciło Towarzystwo JX. Dmochowskiemu wspólnie ze mną dać zdanie o tłumaczeniu *Satyr* Boileau przez JX. Gorczyzewskiego. W porównaniu dzieła tego z oryginałem widać, że tłumacz starał się co do rzeczy najbliższej przystępować do niego i tyle tylko pozwolił sobie odmian, ile chciał krytykę autora do swojego narodu stosować. Z każdej takiej odmiany, z każdego przystosowania usprawiedliwia się w notach na końcu każdej satyry umieszczonych, a razem wytyka miejsca, w których Boileau naśladował satyryków łacińskich. Trudno w tej mierze czynić uwagi tłumaczowi. Jakie kogo błędy najczęściej uderzają, jakie obrazy ma przed oczyma, takie by zapewne malował w naśladowaniu satyryka fran-

cuskiego. Na miejscu na przykład p. Scudéry wymienia tłumacz Rafała, autora dzieła rytmowego pod tytułem: *Dzieje Pisma świętego* — ale ten wiersz

O szczęśliwy Rafale, twoje pióro płynne  
Moc dzieł z łatwością tworzy, a co miesiąc inne,

nie tak dobrze stosuje się do Rafała, mniej znanego z liczby dzieł swoich. Toż samo należy mówić o Marewiczu, którego autor często jak miernego bardzo rympisa wspomina. Może kto inny w tym miejscu obrałby za cel krytyki jakiegoś znajomszego pisarza; ale ja powinienem tylko uwagi czynić nad satyrami, nie zaś materii do nich dostarczać. Sądziłbym jednak, że tłumacz, śmiejąc się z *Janiny*, *Kantyczek*, *Helikonek*, *Pitona* i innych pism powszechnie prawie mało cenionych i których krytyka na mało się przyda, jeżeli chciał prawdziwie naśladować swojego autora, miał prawo wspomnieć niekiedy i o znajomszych dziełach. Wszakże użył tej wolności mówiąc o tłumaczeniu *Numy Pompiliusza*, który zarzut roztrząsać nie jest tu miejsce.

Co do samego wierszopistwa, wszędzie widać poezją płynną, szczęśliwie użyte przysłowia, pióro łatwe. Ale tej samej łatwości towarzyszy niekiedy niepoprawa, z której wynika niepoprawa i twardość. Przy tak widocznym atoli talencie pisarza nietrudno będzie zaradzić tym uchybieniom, zbliżyć zupełnie dzieło do gładkości i delikatności oryginału, jako też uprzętnąć niektóre sposoby mówienia prowincjonalne”.

Raport ten wymaga kilku słów komentarza. Cytowany przez Osińskiego dwuwiersz pochodzi z satyry II, pt. *O trudności wynalezienia rymu. Do Ignacego Krasińskiego A. G.* (w. 81—82), i w druku jest nieco zmieniony:

O szczęśliwy Rafale! twoje pióro płynne  
Liczne dzieła utwarza, a co miesiąc inne.

Rafał z Gurowa Gurowski, autor wydanych w r. 1782 *Dziejów Pisma świętego*, zastąpił krytykowanego w tym miejscu w oryginale francuskim Georges'a de Scudéry. Nie jest to zamiana ekwiwalentna, ale też specyfika każdej z obu literatur na taką nie pozwalała i Gorczyczewski inne miał w tym względzie zasady. Można też mniemać, że w Wielkopolsce Gurowski był znany z bardzo licznych grafomańskich wierszy, które pozostały w rękopisach.

Natomiast o Marewiczu w drukowanym tekście Gorczyczewskiego nie ma wzmianki. Zarzut Osińskiego można więc wyjaśnić na dwa sposoby. Albo tłumacz z tej krytyki się wycofał (brak autografu przekładów uniemożliwia rozstrzygnięcie), co wydaje się jednak nieprawdopodobne, bo nie wycofał się z zarzutów wobec innych autorów i dzieł, do których sięgnięcie budziło wątpliwości Osińskiego, albo też Osiński się pomylił. Byłoby to o tyle zrozumiałe, że Gorczyczewski krytyczne aluzje personalne na rozmaite sposoby szyfrował. Może zwiódł recenzenta „Marek”, oznaczający jednak nie Marewicza, lecz K. Zubowskiego, autora zbioru wierszy pt. *Helikonki* (Lublin 1798). Pozostałe „pisma” wymieniane przez Osińskiego to J. K. Rubinkowskiego *Janina* (Poznań 1739; wyd. 5: 1759), K. Surowieckiego *Python, lipsko-warszawski diabeł* (Warszawa 1792; wyd. 2: 1822). Nazwę „kantyczki” Gorczyczewski pisze małą literą i raczej chodzi tu o pewien typ staroświeckiego zbioru niż o konkretny tom autorski. O tłumaczu *Numy* czytamy w satyrze XI:

W przekładaczach mniej bacnych, których mamy tłumy,  
Wolno, choć jeden z lepszych, tłumaczowi Numy  
Styl Floryjana, płynny, słodki, harmoniczny  
Przelać na tok wyrazów cierpko-lakoniczny;

Autorem przekładu *Numy Pompiliusza* był Stanisław Staszic, stąd zakłopotanie Osińskiego. W ogóle przy formułowaniu zarzutów na temat krytyki literackiej zawartej w przekładach Osiński nie brał pod uwagę jej dezawuującego charakteru

(z którego musiał wynikać dobór utworów jednoznacznie negatywnych) i prowincjonalnej własnej perspektywy Gorczyczewskiego. O tych i innych problemach jego twórczości pisałem dokładniej w książce: *Jan Gorczyczewski. Tłumacz, satyryk i krytyk*. Poznań 1981.

## 2

FRANCISZEK KSAWERY DMOCHOWSKI DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Z Warszawy, 10 lutego 1804

Odebrałem powtórne poprawy, które WWPan Dobrodz. czynisz w swym tłumaczeniu *Satyr Boala*<sup>1</sup>. Jest to cecha prawdziwego talentu czuć doskonałość i starać się do niej przybliżyć. Co się tycze druku tego szacownego dzieła, z drukarzami nie ma nic do czynienia, bo żaden nie zechce go zapłacić przyzwoicie.

Albo więc drukuj je sam WWPan Dobrodz. na swój koszt i na swój zysk, albo pozwól, że ja moim kosztem je wydám a Panu sto egzemplarzy ofiarować będę, które możesz sprzedać w Kaliszu, w Poznaniu, dokąd bym ja żadnego egzem[plarza] nie posłał<sup>2</sup>. Drukowanie jednak nie mogłoby nastąpić, aż przy końcu roku, ponieważ drukarnia pijarska innymi działaniami teraz jest zajęta. Koszt na pięknym papierze jak WWPan Dobr. żądasz arkuszy drukowanych 20 do stu zł wyniesie.

Jestem z ukłonami uszanowania WWPana Dobrodzieja najniższym sługą

F. Dmochowski

<sup>1</sup> Wynika z tego, że między listopadem 1803 a lutym 1804 Gorczyczewski dwukrotnie przysyłał Dmochowskiemu nowe warianty fragmentów tekstu swoich przekładów. Pierwsze odmianki mogły powstać w wyniku zapowiedzianych w poprzednim liście Dmochowskiego jego uwag „nad małą liczbą wierszy i wyrażień”.

<sup>2</sup> Gorczyczewski przystał na tę drugą propozycję Dmochowskiego.

## 3

JAN GORCZYCZEWSKI DO FRANCISZKA KSAWEREGO DMOCHOWSKIEGO

die 11 Decembris 1804

Chociaż moje *Satyry* przez opóźnienie drukarni tracą na pierwszeństwie pokazania się światu przed tymi innymi, które były później pisane<sup>1</sup>, spodziewam się jednak, że się to nadgrodzi tym ich wydoskonaleniem, do którego się WWMJPan Dobr. ze strony swojej łaskawie przykładaś.

Niektóre małe odmiany w pierwszej satyrze poczynione robią wiersz

piękny i gładki, przeto chciałbym mieć wszystkie zatrzymane, ale muszę się WP. wytłumaczyć, dlaczego w wierszu <sup>2</sup> 4 wolałem użyć kubraka aniżeli koszuli, gdyż przy największej nawet nędzy poety nie zdawało mi się być rozsądnym podobne zdanie, ażeby chodził bez koszuli <sup>3</sup>. „Którego kość i skóra, głodem wyschłe ciało, Choć na strawnym u sławy, przecież nie stłuściło”, jeżeli w wierszu 5 i 6 niezatrzymane <sup>4</sup>, tej więcej soli attyckiej, gdyby się tak zostały, co jednak do woli WWMJPDobr. oddają równie jak wiersz 32, który przez wyrzucenie wyrazu *Pokąd*, zdaje się jakby był od innych wierszy oderwany <sup>5</sup>.

Co do drugiej satyry <sup>6</sup>, lubo wiersze 19, 20, 21, 22, 78 są bardzo piękne, darujesz jednak WWMJPan Dobr., że ich przyjąć nie mogę się odważyć <sup>7</sup>. Pierwszych dwóch dlatego, że ile możności staram się nie wymieniać osób w satyrach po własnych imieniach, a potem, że by to było tylko kopiowaniem tego, co już J. P. Kruszyński i inni o Jacku i wszechnicy powiedzieli <sup>8</sup>. Prędzej bym pozwolił albo na wytknięcie go czyli wyrazem jakim nieprzyzwoitym od niego używanym, czyli tytułem jakiego dzieła jego, lubo na zrobienie objaśnienia wyrazu (odważyć się) w satyrze XI, gdzie go chciałem oznaczyć. Drugich dwóch dlatego, iż Penelopa już i w satyrze o kobietach i w *Gotowalni* Frynie towarzyszy <sup>9</sup>, a nie chciałbym jednej myśli kilka razy powtarzać. To powtarzanie nawet w samym Boalo nie podoba mi się i dlatego, gdy w trzech miejscach wyjechał na plac z Akademią Paryską, raz tylko w satyrze 8 myśl jego utrzymałem, a przy końcu tejże satyry, równie jak i w satyrze 9, czym innym zastąpiłem. Jeżeli więc w pierwszych dwóch wierszach nie ze wszystkim (oddane) przysłowie jest, można zastąpić to tak: „Chcąc wydać wdzięki bóstwa do pieszczot stworzone, Zamiast Cytery pióro w rym sadzi Gorgonę”. A drugie dwa mogą być zastąpione tą lub podobną myślą: „Sławy płci pięknej z enoty kreśląc przykład nowy, Rozum żąda Leszczyński, rym chce Dogrumowy” <sup>10</sup>, gdyż częstokroć przez chęć zrobienia wiersza łatwiejszym do deklamowania robi się go albo w myśli, albo w tref(ności) uboższym.

Względem piękności wiersza (mówię tu tylko o satyrycznym) chcę Panu odkryć myśl moją. Każdy taki wiersz tym u mnie jest lepszy, im więcej w sobie albo pięknych myśli, albo trefnej żartobliwości, albo stosownych do rzeczy przysłówów krajowych i najnaturalniejszych sposobów mówienia mieści. Podług mnie nie ujmie się nic przez to piękności wiersza satyrycznego, choć będzie miał kilka wyrazów jednozgłoskowych, gdy tylko przez nie albo więcej myśli wyrazić, albo naturalniej rzecz wydać potrafi. Jest to dobrodziejstwo języka, którym gardzić się nie godzi <sup>11</sup>. Trafia się często u niektórych, że przez chęć zrobienia wiersza łatwiejszym do deklamowania robi się go w trefności, w myśli lub w naturalności uboższym. Co do rymu, nie ten u mnie najpiękniejszy i najlepszy, który najgładszy, ale który najstosowniejszy. Umieć dobrać wyraz, który by był najprzyzwoitszy na rym, jest to ożywić wiersz

cały<sup>12</sup>. Przeciwnie, odmienić ten wyraz albo w innym miejscu go, a nie na rym użyć, jest to duszę wierszowi odjąć<sup>13</sup>. Są inne<sup>14</sup>, w których byłoby grzechem poetycznym dla gładkości rymu odmienić najnaturalniejszy sposób mówienia, albo jakie przysłowie obciąć i inaczej wydać.

Na przykład te trzy wiersze po sobie idące w satyrze 8 Boalo „Co są odziane sierścią, łuską albo pierzem, Zdaje mi się, że człowiek jest najgłupszym zwierzem. Jak to? rzecze kto zaraz, drobny robak, mucha”, co do toku i gładkości są piękne; ale co do wydania myśli<sup>15</sup> są martwe, bo we wszystkich trzech najistotniejsze rzeczy chybione<sup>16</sup>. Pierwszy ma być definicją całego rodzaju zwierząt, a nie jest nią, bo prócz łuskowych, sierściowych i pierzowych zwierząt są jeszcze inne, które tylko samą skórą są odziane, inne na skórze mają jaką powłokę, a inne skorupę. W drugim i dla wybitności wiersza, i dla zakończenia niespodziewanego zawieszanej myśli powinien być koniecznie na samym końcu człowiek, „*c'est l'home!*” a tam zamiast tego wyrazu jest z w i e r z e m. W trzecim istotną rzeczą było umieścić mrówkę, gdyż to jest ten wyraz, w którym poeta podchwytuje teologa<sup>17</sup> i z tego zwierzątka później dowodzi głupstwa człowieka, a tu miejsce mrówki gdy zastępuje mucha, psuje całą organizację myśli poety i zrywa związek tak pięknie w oryginale wydany między twierdzeniem teologa i dowodami poety. Objąć myśl autora jest istotnym obowiązkiem tłumacza. Boalowi z wielu miar wypadło także takowe wiersza uczynić zakończenie: „*c'est l'home*”, może tylko Rzym w poprzedzającym wierszu włożył dlatego, żeby mógł rymować z człowiekiem, który czyni największą piękność jego wiersza. Ale gdy do R z y m u przyłączona jest Meka<sup>18</sup>, przez to połączenie dwóch tych miast przyczyniła się wierszowi myśl wcale nowa. Dwojaki razem grzech; przeciw poezji i przeciw logice. Bo gdy się człowiek nie znajduje w umieszczonej tam definicji zwierza, mógłby doktor jednym słowem w szale widzieć poetę z jego (*consequentiam*).

Daruj WWMJPan Dob., iż go tak długo zatrudniam moimi uwagami. Znam ja doskonałość Jego w sztuce rymotwórczej, znam i to, że są jeszcze niektóre z wierszy moich dosyć słabe, do tych więc o przysypianie gdzie się da soli attycznej, albo więcej satyryczności, bardzo WWMPDobr. upraszam.

[Bez podpisu]

<sup>1</sup> Myśli tu Gorczyzewski o przekładach dwóch satyr Boileau (VIII i VI) dokonanych przez Jana Kruszyńskiego i drukowanych w „Nowym Pamiętniku Warszawskim” kolejno w listopadzie 1803 (t. 12) i październiku 1804. Zapewne tłumacz obawiał się — co potwierdza dalszy ciąg listu — że Kruszyński podjął był pracę nad przekładem całego zbioru, którego wydanie mogło nastąpić dość szybko.

<sup>2</sup> Od „ale” do „wierszu” tekst nadpisany; w pierwszej, skreślonej wersji zamiast „ale muszę się WP. wytłumaczyć” początek nowego zdania: „Tylko chciej WWMJPan Dob. wytłumaczyć się [...]”. Cały ten akapit jest bardzo słabo czytelny,

pokreślony, z licznymi nadpisaniami. W odczytaniu fragmentów nowych wersji przekładu pomogli mi uprzejmie doc. dr Tadeusz Witczak i dr Wiesław Wydra.

<sup>3</sup> Po wyrazie „koszuli” wyraz „przesadzeniem” — ślad pomysłu innej redakcji zdania. A oto początkowy fragment przekładu satyry I, *Poeta porzuca Warszawę* (wszystkie cytaty z drukowanych satyr pochodzą z edycji: *Satyry Boala Despro, z przystosowaniem ich do polskich rzeczy*. Przeł. J. G o r c z y c z e w s k i. Warszawa 1805):

Marcel, sławny wierszopis, którego gęśl miła  
Z dawna dwór i stolicę tak słodko bawiła;  
Lecz który przy talencie nic nie miał w kalecie,  
Chodząc w zimie bez płaszcza, bez koszuli w lecie;

W brulionowej wersji rękopiśmiennej (w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie zachował się tylko początkowy fragment tej jednej satyry) pierwsza redakcja wersu 4 brzmiała: „Pędził lato bez kurty, zimę bez kiebei”; druga zaś: „Pędził zimę bez futra, lato bez kubraka”. Jak widać, Dmochowski postawił na swoim.

<sup>4</sup> Wersy 5 i 6 w druku brzmią: „Którego zwiędłe ciało i wychudła postać / Z tyła sławy nie mogła lepszej tuszy dostać”; w rękopisie pierwsza redakcja: „Którego chuda postać i wywędłe ciało, / Choć to z tak wielkiej sławy, utyc nie zdołało”; druga: „Którego chuda postać i wywędłe ciało, / choć z tyła sławy, lepszej tuszy nie nabrało”.

Wersja cytowana w liście (zapewne z czystopisu) jest więc trzecią z kolei, a w druku mamy redakcję czwartą, najprawdopodobniej zgodną z pomysłem Dmochowskiego.

<sup>5</sup> Wersy 28—32 w druku brzmią:

Schrońmy się gdzie zawczasu przed piorunów groźbą;  
Pokąd jeszcze człek wolny, pomimo los srogi;  
Pokąd krew nie ostygła i statkują nogi,  
Pokąd wiek białym szronem włosów nie okrywa,  
A żywotniego starczy Lachezie przedziwa.

W redakcji pierwszej wers ostatni zaczynał się więc również od wyrazu „Pokąd”.

<sup>6</sup> W przekładzie Gorczyzewskiego satyra ta ma tytuł: *O trudności wynalazienia rymu. Do Ignacego Krasickiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego*. Boileau adresował swą satyrę do Moliere’a.

<sup>7</sup> Pierwsze 4 wersy (19—22) w druku brzmią:

Chcąc wydać wdzięki bóstwa do pieaszczot stworzone,  
Zamiast Cytery, pióro w rym sadzi Gorgonę.  
Wiary i wstydlivosti kreśląc wzór jedyny,  
Rozum chce Penelopy, a rym żąda Fryny.

Wersy 77—78:

Dzień w dzień przy mych papierach, jakby uwięziony,  
Poprawiając pięć wierszy dwie wymażę strony.

<sup>8</sup> Wynika z tego, że chciał Dmochowski namówić Gorczyzewskiego do zaatakowania w pierwszych dwu wersach Jacka Przybylskiego (krytykowanego w głośnym *Zakusie nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej [...]*, w którego napisaniu Dmochowski miał udział niewątpliwy). Kruszyński w przekładzie satyry 8 (*op. cit.*, w. 242) wspomina o Jacku, który „wbrew swemu rozumowi pisze co dzień wiersze”. Choć nie wymienia nazwiska, aluzja była odczytywana jednoznacznie. Zasadniczą i udokumentowaną rozprawę z twórczością przekładową Przybylskiego podjął Gorczyzewski dopiero w wydaniu 2 swego tłumaczenia *Satyr* (1818); w edycji 1 wspominał o niej aluzyjnie, pisząc (satyra XI, w. 253—256):

Choćbym ja słowa nie rzekł, któż nie zna pisarza,  
Co na złość rozumowi takie słowa stwarza,  
Których przedmiot żadnemu z Słowian w myśl nie wpadnie,  
A Polak ich znaczenia na wieki nie zgadnie.



— i wymieniając w innym miejscu tej satyry tytuły kilku przekładów Przybylskiego. „Wytykanie” pisarzy tytułami ich dzieł lub przytaczaniem błędów przez nich popełnionych było zasadą, której Gorczyczewski trzymał się skrupulatnie. Uzupełniał tę pozornie bezimienną krytykę autorów szczegółami w objaśnieniach w wypadku Przybylskiego „na zrobienie objaśnienia” odważył się dopiero w wydaniu 2.

<sup>9</sup> W satyrze IX (*Mażeństwo, czyli kobiety*), w. 37—40:

Choć zdrada na niewinność kładła wszędzie sidła,  
Były kobiety wstydu pełniące prawidła:  
A wiek płodny we Fryny, w Laisy bezczelne,  
Obok nich Penelopy miał nieskazitelne

W *Gotowalni sentymentalnej*, w. 53—56:

Myśl moja jest ubrać się na wzór Penelopy.  
Antykwarejusz tylko od głowy do stopy  
Może jej strój opisać: toż mówić o Frynie  
Tetydzie, Aspazyi, Helenie, Paulinie.

<sup>10</sup> Nad słowem „Leszczyński” (tj. „Leszczyńskiej”) nadpisane: „Zembocki” (tj. „Zembockiej”). Jak widać (zob. przypis 7), pierwsze dwa wersy Dmochowski przyjął, w drugim dwuwierszu uparł się przy swojej wersji.

<sup>11</sup> Skreślony dalszy ciąg zdania: „gdy może posłużyć do zwięzłości myśli”.

<sup>12</sup> Poprzednia wersja: „jest to, co oznacza dobrego poetę” — skreślona.

<sup>13</sup> Skreślone zdanie: „Są pewne wiersze, w których ten tylko, a nie inny wyraz powinien rymować”.

<sup>14</sup> Ten zaimek odnosi się do podmiotu poprzedniego, później wykreślonego zdania (cyt. w przypisie 13).

<sup>15</sup> W pierwotnej wersji zamiast „myśli” było: „rzeczy”.

<sup>16</sup> Jest to cytat z przekładu Kruszyńskiego i jego krytyka. W oryginale początek satyry VIII brzmi (cyt. z: *Oeuvres de Boileau. Texte de l'édition Gide* avec une préface et des notes par G. Mongrédien, Paris 1928):

*De tous les animaux qui s'élèvent dans l'air,  
Qui marchent sur la terre, ou nagent dans la mer,  
De Paris au Pérou, du Japon jusqu'à Rome,  
Le plus sot animal, à mon avis, c'est l'homme.  
Quoi! dira-t-on d'abord, un ver, un fourmi,  
Un insecte rampant qui ne vit qu'à demi,  
Un taureau qui rumine, une chèvre qui broute,  
Ont l'esprit mieux tourné que n'a l'homme? Oui sans doute.*

W przekładzie Kruszyńskiego:

Z rodu zwierząt, którymi świat jest napełniony,  
Od Meksyku do Rzymu, od Chin do Lizbony,  
Co są odziane sierścią, łuską albo pierzem,  
Zdaje mi się, że człowiek jest najgłupszym zwierzem.  
Jak to? rzecze kto zaraz, drobny robak, mucha,  
Gad nikczemny, co w sobie ma ledwie cień ducha,  
Wół, który żuje, motyl, co postać odmienia,  
Mają zdrowszy od ludzi rozum? — Bez wątpienia.

W przekładzie Gorczyczewskiego:

W całym, co się na skrzydłach wznoszą, zwierząt rodzie,  
Co ziemia ich siedliskiem, co pływają w wodzie,  
Od Japonów do Peru, gdzie Rzym i gdzie Meka,  
Ja najgłupszym zwierzęciem znajduję człowieka.  
— Jak to? Toż drobna mrówka, nikczemne robaki,  
Płazy, w których zaledwie ujrysz życia znaki,  
Wół co żuje, cap, który głoda listki drzewne,  
Ma mieć więcej rozumu od człeka? — Zapewne.

<sup>17</sup> W przekładzie Gorczyczewskiego fragment ten brzmi (w. 19—20, 23—26, 31—34):

Powiedz mi, co jest mądrość? — Oto stałość duszy,  
 Której zły traf nie zmiesza, żądza nie poruszy.  
 [. . . . .]  
 — Ta więc stałość, co piętnem mądrości powleka,  
 Nigdzie nie jest tak rzadka jako u człowieka.  
 Gdzie plennym kłosem niwy okrywa Cerera,  
 Mrówka jej dary do swych magazynów zbiera.  
 [. . . . .]  
 Nigdy się taka zmienność w niej postrzec nie dała,  
 By leniwa na wiosnę, w zimie się krzątała  
 Lub w sierpniu zaniechawszy czulego zabiegu,  
 W lutym skrzętna, szukała żywności po śniegu.

Kruszyński fragment ten przetłumaczył podobnie; także posłużył się przykładem mrówki, nie wymieniając jej jednak na początku satyry. Pominiecie mrówki w początkowym fragmencie przekładu (zob. przypis 16) jest odstępstwem od oryginału i zerwaniem logicznej więzi między początkiem utworu a cytowanym tu rozumowaniem, przeciwstawiającym zapobiegliwość mrówki lekkomyślności człowieka.

<sup>18</sup> Mekka; mówi tu Górczyczewski o swoim tłumaczeniu (zob. przypis 16).

## 4

## JAN GORCZYCZEWSKI DO FRANCISZKA KSAWEREGO DMOCHOWSKIEGO

die 22 stycznia 1805

Nowa bezczelność literacika, który nie przestaje naprzykrzać się publiczności o prenumeraty i zarzuca prowincję swoimi prospektami, dała mi pochop do powtórnego go wybiczowania <sup>1</sup>. Posłałem dawniej WWMJPanu Dobr. kilka wierszy na niego wraz z jego prospektami. Przyłączam teraz świeżo zrobione <sup>2</sup>, dla umieszczenia ich w tejże samej dziesiątej satyrze <sup>3</sup>, jak pierwsze, ale w inszym miejscu. Jest to tłumaczenie się z tego, co się wyżej o nim powiedziało.

Cztery także przydatne wiersze, które przyłączam, zdaje mi się, iż dadzą lepiej poznać myśl następną Kloryndy, a o których jeszcze także umieszczenie w *Gotowalni sentymentalnej* bardzo upraszam <sup>4</sup>.

Nie zdaje mi się być potrzebnym przesyłanie wydrukowanych arkuszy do Kalisza. Ile mam wstrętu do wymienienia po imieniu własnym żyjących autorów a w pismach swoich błędzących; tyle znowu mam zaufania w roztropności i zręczności WWMJPDobr. Iż jeżeli mu wypadnie które dzieła skrytykować, o których możesz lepiej wiedzieć, aniżeli ja na ustroniu mieszkający, że to zechcesz uczynić w sposób najmniej złośliwy <sup>5</sup>, wytykając dzieło lub śmieszne wyrazy. Krasicki w swoich satyrach, pod pożyczonym imieniem Piotra, Pawła, tak dobrze odmalował wady pewnych osób, że się na nich omylić nie można <sup>6</sup>.

W arkuszu wydrukowanym nie widzę tych przedziałków, które mają być znakiem mówiącej innej osoby. Proszę WWMJPana Dobr., jeżeli ten arkusz nie jest skończony w druku, ażeby przynajmniej w innych

te znaki podawać. Wszak na tym szkodować nie można, bo jeżeli by który arkusz przybył przez przedłużenie stąd wierszy, to można dzieła cenę nieco podwyższyć. Racysz także WWMJPan Dob. pozwolić sobie moment czasu do oznajmienia mi, kiedy niezawodnie może być skończone drukowanie tych *Satyr*.

[Bez podpisu]

<sup>1</sup> Chodzi tu o Maksymiliana Józefa (lub: Józefa Maksymiliana) Skoraszewskiego (podpisującego się także m. in.: Von Skoraszewski), oszusta literackiego, autora „dzieł” merytorycznie żenujących, a z reguły opatrzonych zapowiedziami przedsięwzięć bardzo ambitnych, których Skoraszewski nie realizował, ale na które zbierał przedpłaty. Jego działalność nie jest znana dokładnie, stąd trudno ustalić, jaka „nowa bezczelność” tak zdenerwowała Gorczyczewskiego. Ze względu na chronologię można brać pod uwagę wymieniane w *Nowym Korbucie* druki: *Doniesienie o dziełach nowo wydanych i prenumeratach na nie* (Piotrków 1804) i „Magazyn Literatury Polskiej”, którego numer 1 ukazał się w Gdańsku w styczniu 1805. Gorczyczewski w objaśnieniach do satyry XI wspomina o książce pt. *Zbiór moralu, czyli nauka obyczajowa* i o „świeżej” *Mowie o edukacji młodzieży* — nie znanych bibliografiom i nie figurujących w bibliotekach. Jednak i we wszystkich dostępnych dziś pozycjach Skoraszewski „trąbił o wielkich dziełach, które ma w projektach”.

<sup>2</sup> Te dawniej posłane wiersze to fragment satyry XI (w. 261—268):

któż nie zna pisarza,  
[. . . . .]

Lub owego Von, co to w swych częstych prospektach  
Trąbi o wielkich dziełach, które ma w projektach,  
Dla wsparcia nieszczęśliwych czy też swego zysku  
Sto kop zboża wymłaca przez dzień na klepisku;  
Pięć znacznych bibliotek czyta i wydaje;  
Naucza, pisze dzieje, kształci obyczaje.  
Z stu ksiąg już mu się jedna na świat wyprosiła.  
Góra, długo się siłąc, myszkę urodziła!

„Świeżo zrobione” wiersze (w. 289—304) uzasadniają poprzednią krytykę:

— Uniewinniszże także swe świeże potwarzy  
Na owego Von, z polskich feniksa pisarzy?  
— Prawdziwie to jest feniks co do czoła z miedzi,  
Który przez swe o szumnych dziełach zapowiedzi  
Śmie odurzać publiczność, a przodem dukaty  
Od mniej bacnych wyłudza na prenumeraty.  
Ma nam dać: herbarz, prawa, odwieczne kroniki,  
Ziemiopistwo, maszyny, wzór szkół, miesięczniki,  
Opery, anegdoty, romanse i mowy,  
Do czego i cenzury, i zbiór już gotowy.  
Zamojście mu, Krasicy, Abdank, Burbonowie  
Do dzieł tych swe złożyli księgarnie w Piotrkowie.  
Nie dość na tym: chce jeszcze poety mieć imię:  
O! jak w słodkim swą muzę już obwieszcza rymie!  
Gdy talentu z prospektów i dzieł miarę bierzem,  
W tych on prawdziwym dudkiem, a w tamtych szalbierzem.

<sup>3</sup> To pomyłka: oba cytowane fragmenty atakujące Skoraszewskiego znajdują się w satyrze XI.

<sup>4</sup> Konfrontacja autografu z tekstem drukowanym pozwala na przypuszczenie, że owa następna myśl Kloryndy (bohaterki tej satyry) dotyczy uzasadnienia przeżroczystości stroju (w. 79—84; przydane zostały w. 81—84):

— Człowiek, choć uprzedzony, rad nie rad to przyzna,  
 Że na tym wiele sama skorzysta ojczyzna.  
 Jej los świetny, jej sława mód naszych jest celem.  
 Skąpą naturę trzeba podchodzić fortelem.  
 Nie jeden ją oszukał i jeszcze oszuka.  
 Czego nie chce dać z łaski, to jej wydrze sztuka.

<sup>5</sup> W pierwotnej wersji (skreślonej) w miejscu „najmniej złośliwy” było „do mego podobny”. W świetle praktyk Gorczyczewskiego tę zgodę na wprowadzenie nowych pisarzy należy traktować raczej grzecznościowo. Krytyka literacka w *Satyrach* ma charakter przemyślany, tworzy swoisty system, wyrastający z perspektywy kaliskiego „ustronia”.

<sup>6</sup> Interpretacja ta jest dziwna; w *Satyrach* Krasickiego co krok spotykamy imiona własne: Jana, Piotra, Pawła, Wojciecha itd., ale nie skrywają one konkretnych, rozpoznawalnych postaci. Albo więc Gorczyczewski opacznie te *Satyry* interpretował, albo tym mocnym argumentem, powołując się na największego poetę, chciał zmusić Dmochowskiego do respektowania swojej zasady.

## 5

## JAN GORCZYCZEWSKI DO FRANCISZKA KSAWEREGO DMOCHOWSKIEGO

die 29 Januari 1805

Jeszcze raz fatyguję WWMJPana Dob[rodziej]a małą poprawką, którą przyłączam<sup>1</sup>. Prosiłbym tę małą odmiankę mieć umieszczoną w satyrach, jeżeli tylko już nie są wydrukowane. Resztę razem i osobę polecam łasce Pańskiej z najpowniejszym uszanowaniem.

[Bez podpisu]

<sup>1</sup> Nie udało się ustalić, o jaką to poprawkę chodzi.

## 6

## FRANCISZEK KSAWERY DMOCHOWSKI DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

die 6 O[cto]bris 1805 z Warszawy

Przed dwoma tygodniami na ręce JPanu Karpińskiego<sup>1</sup> posłałem WWPanu Dobrodziejowi 50 egz[emplarzy] *Satyr*; teraz razem z „Pamiętnikiem”<sup>2</sup> posyłam drugie 50. Spodziewam się, że będziesz kontent z edycji; błędów drukarskich prawie nie masz. Dzieło WWPana Dobrodz. od osób, które je czytały odbiera należyte pochwały i przyznają, że masz gieniusz do satyr. Życzą, żebyś się Juwenalisem zajął, którego dotąd nie tknęło się pióro polskie. Ja ciągle pracuję nad *Eneidą*, w ostatnim

„Pamiętniku” znajdziesz WWPan Dobrodz. wypis z księgi II. W następnym roku spodziewam się tom pierwszy drukować, bo mam już dzieło w większej połowie skończone<sup>1</sup>.

Jestem z winnym uszanowaniem WWPana Dobrodzieja najniższy sługa

F. Dmochowski

<sup>1</sup> Być może, chodzi tu o ks. Nepomucena Karpińskiego, kanonika kaliskiego, przyjaciela poety.

<sup>2</sup> „Nowym Pamiętnikiem Warszawskim”, którego redaktorem był Dmochowski.

<sup>3</sup> Zamierzenia tego nie udało się Dmochowskiemu zrealizować. Zdążył przełożyć tylko 9 ksiąg, a do wydania dzieła doszło dopiero po śmierci tłumacza, w r. 1809 (3 pozostałe księgi przełożył Wincenty Jakubowski, a edycją całości zajął się Edward Czarniecki).

7

IGNACY RACZYŃSKI<sup>1</sup> DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Kochany Mci Księżu Archidiakonie Kaliski

Odebrałem tu szacowny bardzo upominek od WWMMPana w przyślanych mi *Satyrach* Boileau tłumaczenia WMPana, albo raczej przerebienia ich zupełnie i przestrojenia w stosowny do kraju naszego kształt i ubiór. Gdy na czole ich imię tłumacza postrzegłem, mogłem już sądzić o doskonałości dzieła, cóż dopiero, gdym się w czytanie tych satyr zaciekł, takie ukontentowanie za każdym wyrazem czułem, iż nie chciałem z rąk wypuścić tego dzieła, pókim go od początku aż do końca nie przeczytał. Należy się ode mnie, abym podziękował WWMMPanu za ten prezent, ale bez użycia tego słowa *dziękuję*, żeby nie być przedmiotem owych dwóch wierszy w satyrze 8mej:

I za wykład Biblii, w oprawie kurdwanu  
Prac swych zyskać nadgodę: dziękuję WMPanu<sup>2</sup>

użyję więc innego wyrazu, to jest: zapewniając WMMMPana, żeś mię tym upominkiem mocno zobligował i że go przyjmuję z uczuciem ukontentowania, wdzięczności i tego szacunku, z którym jestem WMMMPana

*addiectissimus ex corde frater*

I. Raczyński

*Ep[isco]pus Posn[aniensis]*

*N[ominatus] P[rinceps] A[rchiepiscopus] G[nesnensis]*<sup>3</sup>

z Ciężenia,  
29 8bris 1805

<sup>1</sup> Ignacy Raczyński (1741—1823), biskup poznański od r. 1793, w 1805 powołany na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

<sup>2</sup> Raczyński nieco zniekształcił cytaty; przytaczam więc ponownie wraz z dwoma poprzedzającymi wersami (w. 245—248):

Targaj siły, ażebyś ku życia schyłkowi  
Mógł swe dzieło możnemu poświęcić głupcowi  
I za wykład *Biblii*, w oprawie kurdwanu,  
Prac twych zyskać nagrodę: dziękuję Waćpanu.

<sup>3</sup> Raczyński jako biskup poznański otrzymał 29 I 1805 patent nominacyjny króla pruskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. 19 III tegoż roku kapituła gnieźnieńska dokonała wyboru, który został zatwierdzony przez Stolicę Apostolską 7 IX 1807. Przez dwa i pół roku Raczyński był więc jednocześnie biskupem poznańskim i arcybiskupem-nominatem gnieźnieńskim. Zob. J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy*. T. 5. Poznań 1892, s. 256—257.

## 8

JÓZEF PRZYŁUSKI<sup>1</sup> DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Wielmożny Mci Dobrodzieju

Dar tak kosztowny<sup>2</sup>, bo gruntowną pracą i pięknymi talentami udoskonalony, oraz w przesłaniu jego stateczna dobroć serca WWMPana Dobr. nie mogą nie być mi przyjemne. Podobną wzajemnością wyplącić się nie mogę. Racz więc przyjąć chęci serca mego do jak najuprzejmiejszej wdzięczności.

J.X. Giecy i Domaradzki nieskończony mają obowiązek za swą obronę<sup>3</sup>. Nie znają autora tak dla siebie grzecznego i żadne jego pismo nie było w ręku ich.

Nie tylko JPanna Dzierżawska<sup>4</sup>, ale też wielu innych natychmiast z rąk moich tego napierają się dzieła. Wypada, aby się też tu znajdowało u któregośkolwiek księgarza.

Jestem z wysokim szacunkiem i głęboką wdzięcznością

WWMPana Dobrodzieja najniższym sługą

X. Przyłuski

Z Poznania, 1 Decem. 1805

<sup>1</sup> Józef Przyłuski, prorektor szkoły podwydziałowej kaliskiej, przeniesiony w r. 1785 do Poznania na stanowisko rektora szkoły wydziałowej (kierownictwo szkoły w Kaliszu objął po nim Gorczyczewski).

<sup>2</sup> Przekład *Satyr* Boileau.

<sup>3</sup> Ignacy Giecy i Kazimierz Domaradzki — profesorowie szkoły wydziałowej w Poznaniu. W objaśnieniach do satyry XI pisał Gorczyczewski (*Poezje przekładane i własne*. T. 1. Warszawa 1818, s. 163), że do książek *Zbiór moralu [...]* i *Mowa o edukacji młodzieży* (zob. list 4, przypis 1) dołączył był Skoraszewski rzekomą opinię cenzorów, która jednak „nosi widoczne piętno ręki autora: światli profesorowie w szkołach poznańskich Giecy i Domaradzki [!] nie przyznają się ani do tytułów, którymi ich autor z łaski swojej obsypał, ani do cenzury pełnej sołecyzmów, którą się podobało w ich imieniu do tych piśmideł przypinać”.

<sup>4</sup> Nie udało się ustalić danych biograficznych.

BARTŁOMIEJ SZULECKI<sup>1</sup> DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk zleciło mi donieść JWWMPanu Dobrodziejowi, że na posiedzeniu wyborowym d. 17 listopada rb. mianowało go swoim członkiem przybranym<sup>2</sup>. Przez ten krok chciało Mu okazać dowód swojego szacunku, jaki ma dla Jego wysokiej nauki i zasług wieloletnich w stanie nauczycielskim. Z przyłączonych tu ustaw ogólnych Towarzystwa wyczytasz JWWMPan Dobrodz. obowiązki dla jego członków przepisane.

Zlecenia tego tym milej mi jest dopełnić, że będąc z urzędu mego tłumaczem uczuć Towarzystwa dla Jego osoby, mogę razem wynurzyć i moje własne uszanowania i przywiązania, z którymi, acz Mu wcale nie znany, od dawna byłem — JWWMPana Dobrodzieja

najniższym sługą

B. Szulecki Sekret. Zastęp.

w Warszawie,  
d. 9 grudnia 1805

<sup>1</sup> Bartłomiej Szulecki (1763—1807) — absolwent Szkoły Głównej w Krakowie, w latach 1790—1794 profesor prawa w szkole wydziałowej w Warszawie, uczestnik powstania kościuszkowskiego, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk od roku 1803.

<sup>2</sup> List ten na pozór nie wiąże się ze sprawami literackimi, ale ogłoszenie przekładu *Satyr* Boileau miało zasadniczy wpływ na decyzję o przyjęciu Gorczyczewskiego do TPN. Cały proceder formalnie rozpoczął się na posiedzeniu zwyczajnym 3 XI 1805, na którym przedstawiono listy kandydatów na członków czynnych i przybranych Towarzystwa. Wśród tych drugich podany został „JX. Opat Gorczyczewski, Rektor Szkół Kaliskich od lat wielu, przez kolegów Dmochowskiego, Kopczyńskiego, Szaniawskiego, który w piśmie pod literą „F” zasługi jego uczone wyraził” (Dziennik posiedzeń ogólnych Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk. AGAD. Archiwum TPN, rkps. 59, s. 121. W piśmie oznaczonym literą „F” (*Akta dotyczące się wyboru Członków Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk*. AGAD, Archiwum TPN, rkps 17, s. 16), czytamy:

„JMX. Jan Gorczyczewski, Rektor Gimnazjum Kaliskiego, od lat blisko 30 jest nauczycielem publicznym. Urząd ten sprawował z zaszczytem dla siebie i za Rządu Polskiego, od którego nie raz zasłużone dowody szacunku odebrał, i za teźniejszego, który 30-letnie jego prace wyniesieniem go na opactwo nagroził. Mąż ten biegły jest w różnych naukach i umiejętnościach. Osobliwie obszerne ma wiadomości w dawnej i teźniejszej literaturze. *Satyr* Boileau przez niego tłumaczone i do polskich rzeczy przystosowane, do rzędu dzieł lepszych w ojczyściej poezji sprawiedliwie należeć będą.

F. Dmochowski  
Kopczyński  
Szaniawski”

Na posiedzeniu nadzwyczajnym („wyborowym”), 17 XI, do grona członków przybranych weszli wraz z Gorczyczewskim m. in.: Cyprian Godebski, Józef Liński, Józef Elsner, Antoni Magier.

## WINCENTY NIEMOJOWSKI DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

[Listopad—grudzień 1805 (?)]

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Gdyby sposobność chęci mojej odpowiadała, sam bym odniósł „Pamiętniki”<sup>1</sup>, które ze zlecenia JWP Morawskich<sup>2</sup> WPanu Dobr. odsyłam; lecz nagły mój wyjazd do Warszawy pożegnać nawet W Pana Dobrodz. listownie mi tylko pozwala. Powinien bym, oprócz tego, osobiście W Panu Dobr. podziękować za przysłanie mi tłumaczonych *Satyr* Boala, które tyle honoru robią literaturze polskiej, ile ukontentowania czytającym i porównywanym je z oryginałem. Jeżeli wolno, bagatelą między bagatelami nawet, za wielką rzecz się odwdzińczyć, to przyjmij W Pan Dobr. następującą bajeczkę.

## MAŁPA

Jedną małpeczkę pojętną  
 W świętną  
 Niewieścią przybrano szatę,  
 Nauczono pić herbatę,  
 Zgrabnie wachlarzem władać,  
 I między damy zasiadać.  
 Przy tych przymiotach i damskiej sukience,  
 Tak bardzo była podobną panience,  
 Że ktokolwiek tam przychodził,  
 Tym podobieństwem się zwodził.  
 Raz jakoś, spadło ze stołu jabłuszko:  
 A nasza małpa pod łóżko  
 Na czterech łapkach za jabłkiem pobieży,  
 Z wachlarzem w rękę i w damskiej odzieży.  
 Tak się zdradziła,  
 Ze małpą była.

## PRZYSTOSOWANIE

Podobnie moskiewscy oficerowie.  
 U każdego czub na głowie,  
 Po francusku to ubrane,  
 I niby edukowane;  
 Lecz jak się zapomni który,  
 Wraca natychmiast do dzikiej natury  
 I przez ton barbarzyński niechcący wydaje  
 Narodowe obyczaje.

Jeśli byś W Pan Dobr. miał jaki interes do Warszawy, to racz mi go zlecić, później nawet możesz się zawsze o moim adresie od P. Jasińskiego<sup>3</sup> dowiedzieć, a bądź W Pan Dobr. pewien, iż słodkim mi będzie obowiązkiem zawsze woli Jego jak najlepiej dopełnić.

*Salut et respect*  
 Wincenty Niemojowski



<sup>1</sup> Egzemplarze lub kolejne tomy „Nowego Pamiętnika Warszawskiego”.

<sup>2</sup> Być może chodzi tu o Michała i Teresę z Podczaskich, rodziców Teodora, brak bliższych danych w tekście listu uniemożliwia jednak dokonanie pewnych ustaleń.

<sup>3</sup> Wobec braku bliższych danych trudno ustalić jednoznacznie, o kogo chodzi.

## 11

## LUDWIK OSIŃSKI DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Pierwszym jest moim obowiązkiem złożyć WWMPanu Dobrodz. najczulsze podziękowanie za tak łaskawe o mnie wyrazy w obwieszczeniu umieszczone<sup>1</sup>. Szkoda, iż nie mogę czuć, iżbym na nie zasłużył. Może chęci moje są dobre, lecz zdolności zbyt ograniczone. Równie dziękować mi należy za przyjęty ciężar odbierania na mój „Pamiętnik” prenumera-ty; przechodzi to możność mojej wdzięczności.

Popełniłeś WWMPan Dobrodz. niesprawiedliwość prenumerując na mój przeszłoroczny „Pamiętnik”. Chlubą dla mnie będzie, gdy to pismo znajdzie miejsce w Jego bibliotece z ofiary autora swego, póki tylko wychodzić będzie.

Posyłam WWMPanu Dobrodz. 5 egzemplarzy na lepszym papierze. Jeden z nich racz Sam przyjąć jako mało znaczący dowód mego wy-sokiego poważania.

Przyłączam oraz 5 egzempl. na ord[ynaryjnym] papierze. W cenie obudwóch gatunków ta tylko zachodzi różnica, iż osoby chcące mieć „Pa-miętnik” na papierze lepszym płacą prenumeratę całoroczną. Takich egzemplarzy małą liczbę wybić kazałem. Wolę zatem iżby więcej było subskryptorów na egzemplarze w ord. papierze.

Jeszcze to nic, że poczta wymaga 2 (zł) wyżej — w innych miejscach w roku zeszłym daleko więcej żądano — co pismu mojemu wiele szkod-y przynieść mogło. Spodziewam się, że zarządzenie w tej mierze skutecz-ne pozyskam od JW. Dyrektora General. Poczty; o czym WWMPanu Do-brodz. donieść nie omieszkam.

Ekspedycji tej nie frankuję — raczysz WWMPan Dobrodz. koszt na mnie zapisać.

Szcześliwy byłbym, gdybyś WWMPan Dobrodziej raczył niekiedy zaszczycić mnie swoim wyrazem i uzupełniając swoją dla mnie łaskę, chciał czasem niektóre podać uwagi nad tym, co by pismu mojemu po-trzebne było.

Ośmielam się przyłączyć list do JW<sup>o</sup> Prefekta<sup>2</sup>, który tyle okazać raczył powolności na prośby moje.

Chciej WWMPan Dobrodz. przyjąć wyraz prawdziwej wdzięczności i wysokiego uszanowania —

Osiński

w Warszawie, d. 12 Febr. 1810

<sup>1</sup> Chodzi tu zapewne o jakiś ulotny lub zamieszczony w gazecie prospekt reklamujący „Pamiętnik Warszawski”, redagowany w latach 1809—1810 przez Osińskiego.

<sup>2</sup> Józefa Ponińskiego (1779—1829), prefekta departamentu poznańskiego w czasach Księstwa Warszawskiego.

## 12

## LUDWIK OSIŃSKI DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Wielmożny Mości Dobrodz.

Przesyłam WWMPanu Dobrodz. podobnie jak w pierwszym transporcie 10 egzemplarzy 2 numeru „Pamiętnika” —

5 egzempl. na lepszym

5 — na ordy[naryjny]m papierze.

Wydanie ostatniego miesiąca przez chorobę razem i moją, i drukarza spóźniło się 10 dniami.

Nie potrafię wyrazić wdzięczności za łaskę WWMPana Dobrodz. w podjęciu się dla mnie tego trudu — a korzystając z Jego zbytniej użyteczności śmiem go jeszcze upraszać o rozdanie jakimkolwiek sposobem przeszłorocznej zaległości mojej łaskawym czytelnikom pisma mojego w Departamencie Poznańskim. Do czego osobną (...) przyłączam i egzemplarze — śmiałość ta moja niech będzie wymówiona dobrocią WWMPana Dobrodz. Mam honor prosić Pana, abys chciał wierzyć mojej prawdziwej wdzięczności i wysokiemu uszanowaniu. WWMPana Dobrodz. najniższy służa

Osiński

d. 12 marca 1810,  
z Warszawy

## 13

## JAN GORCZYCZEWSKI DO NIEZNANEGO ADRESATA

[Dru ga połowa marca — kwiecień 1810 (?)]<sup>1</sup>

Redaktor „Pamiętnika Warszawskiego” WP. Osiński, nie będąc pewny, czyli wszystkie numera dzieła tego dla niepokoju w roku przeszłym doszły rąk Jego Prenumeratorów, przesłał na ręce moje numer 7, 8, 9, 10 dla WM Panny Gorzeńskiej<sup>2</sup> w Poznaniu u P. P. Bernardynek. Te ja podług woli jego odsyłając, mam honor prosić o rewers z odebranych, zostając z powinnym uszanowaniem.

[Bez podpisu]

<sup>1</sup> List napisany został w następstwie przesyłki Osińskiego z 12 III 1810.

<sup>2</sup> Wobec braku bliższych danych trudno ustalić tożsamość osoby.

JAN GORCZYCZEWSKI DO LUDWIKA OSIŃSKIEGO

Dnia 28 marca 1810

Na dwa listy WWMPana Dobr., pierwszy pod dniem 12 lutego, drugi pod tymże marca, dopiero teraz dla zatrudnień moich, mam honor odpisać. Wysoki szacunek, jaki poczułem tak dla Osoby WWMP. Dobr., jak i pism spod pióra jego wychodzących, powodował chęć moją do obeznania znaczniejszej części obywateli z tym tak pożytecznym jego dziełem. Dosyć by było nagrody dla mnie: widzieć oświecającą się publiczność z uczonej pracy mego Przyjaciela; WWMPan Dobr. posuwasz tę nagrodę aż do ofiary mi wychodzącego jego pisma. Ofiara ta, lubo niezasłużona, tym miłą jest dla mnie, iż mi będzie przypominać osobę, dla której z dawna cały mój szacunek powziąłem.

Spodziewać mi się należało, iż po zachęceniu obywatelów przez gazety i przez cyrkularne prospekta znaczna liczba odezwie się do prenumeraty na „Pamiętnik”. I byłoby tak zapewne, gdyby trudność na pocztamtach nie była do tego na przeszkodzie. Niemal o obywatelów zgłosiło się do mnie z chęcią prenumerowania i odbierania „Pamiętników” na najbliższych swego mieszkania pocztamtach, tych odsyłałem z pieniędzmi do pocztamtu tutejszego, lecz przyjąć ich nie chciałem, oświadczając, iż na tej poczcie prenumerata oddana być powinna, z której „Pamiętniki” mają być odbierane. Nie wiem, czyli to bałamuctwo nie zrazi niektórych. Ja nie przyjmuję prenumeraty, tylko od mogących odbierać prosto ode mnie pismo prenumerowane, a tych mała jeszcze dotąd jest liczba, spodziewam się jednak, że się powiększy. Druga trudność przychodzi także do załatwienia. Oświadczyłeś WWMPan Dobr. w prospekcie swoim przesyłając JW<sup>u</sup> Prefektowi: że roczna opłata „Pamiętnika” z pocztą kosztować ma zł 70 i o tym się doniosło publiczności. Na karcie zaś pierwszej „Pamiętnika” tymczasowego wyrażasz: że w gimnazjach można go dostać za równą cenę ich w Warszawie, to jest za zł 60. Jeżeli taką prenumeratę można przyjmować po gimnazjach, skądże poczta będzie opłacona? która dosyć znaczne porto i w grubej monecie, jakiej tu mi zdają na prenumeratę, każe sobie płacić? Tym sposobem taniej by wypadły „Pamiętniki” na prowincji jak w Warszawie. Chciej WWMPan Dobr. zaradzić, abyś na tym nie szkodował. Mnie zapewnić jaką prenumeratę mam przyjmować. 10 egzemplarzy „Pamiętnika” na styczeń i tyleż na luty odebrałem. Przesłane numera z roku przeszłego podług adnotacji WWMP<sup>a</sup>Dobr. oddałem: dla JW<sup>o</sup> Ksawera Czarneckiego, dziekanowi Przyłuskiemu, dla JW<sup>o</sup> Łędzkiego plenipotentowi jego W<sup>u</sup> Zapirskiemu, W. Gorzeńskiej do ręki<sup>1</sup>. JW<sup>u</sup> Mycielskiemu razem z JW Prokopową Mielżeńską [!]<sup>2</sup>, lecz ci go nie przyjęli twier-

dząc, iż chcą mieć razem wszystkie numera, gdyż żadnego dawniej nie odebrali. Pokwitowania przy podanej okazji oddam.

[Bez podpisu]

<sup>1</sup> Tożsamości Czarneckiego, Łędzkiego, Zapirskiego i Gorzeńskiej nie udało się ustalić; Przyłuski jest autorem listu 8.

<sup>2</sup> Mycielskich w owym czasie było w Poznaniu i okolicy co najmniej trzech i trudno ustalić, o którego z nich tu chodzi; Prokopowa Mielżyńska to Katarzyna z Mielżyńskich, żona rotmistrza kawalerii narodowej.

## 15

## LUDWIK OSIŃSKI DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Wielmożny Mości Dobrodz.

„Pamiętniki” za miesiąc marzec posyłam, dziękując zawsze za łaskawe dla mnie ponoszone trudy. Wyjdzie wkrótce ogłoszenie z Dyrekcji Gener. Poczł, powściągające nadużycia poczmistrzów.

Polecam się stałej łasce

Osiński

W Warszawie, d. 18/ kwiet. 1810.

## 16

## JAN GORCZYCZEWSKI DO LUDWIKA OSIŃSKIEGO

Dnia 27 października 1810

Do WJP<sup>a</sup> Osińskiego

Za odebrane na styczeń, luty i marzec „Pamiętniki” odsyłam WWMJPDob. złożoną u mnie prenumeratę, to jest:

od Gimnazjum Poznańskiego kwartalną	zł 17 gr 15
od dziekana Przyłuskiego <sup>1</sup> — — —	zł 17 gr 15
od WJP <sup>a</sup> Krzyżanowskiego — — — — —	17 gr 15
od WJP <sup>a</sup> Rogalińskiego — — — — —	17 gr 15
od WJP <sup>a</sup> Woykowskiego <sup>2</sup> — — — — —	17 gr 15
od WJP <sup>a</sup> Maysnera <sup>3</sup> — — — — —	17 gr 15
od JW <sup>o</sup> prefekta Ponińskiego <sup>4</sup> tylko	15

*In summa* 120

Jeżeli na miesiąc kwiecień, maj i czerwiec wyszły już „Pamiętniki”, racz mi je WWMJPan Dob. przez tę samą okazję przesłać, a ja podobną za nie należytość przez najpierwszą pocztę lub okazję odeślę, albo jeżeli by niedostatek prenumeratorów miał już przerwać tak użyteczną dla kraju pracę Jego, chciej mnie o tym z łaski swojej uwiadomić. Jestem (...)

<sup>1</sup> Zob. list 8, przypis 1.

<sup>2</sup> Nie udało się ustalić tożsamości tych trzech osób.

<sup>3</sup> Jakub Meyssner (1780—1867). W latach 1808—1844 pełnił w Trzemesznie obowiązki rektora, początkowo *Knabenchorschule*, przekształconej w r. 1815 w szkołę wydziałową, a w 1839 w gimnazjum. Informacje te zawdzięczam uprzejmości doc. dra Lecha Słowińskiego.

<sup>4</sup> Zob. list 11, przypis 2.

## 17

## JAN GORCZYCZEWSKI DO LUDWIKA OSIŃSKIEGO

[Koniec 1810 (?)]<sup>1</sup>Do JP<sup>a</sup> Osińskiego.

Już dawniej WWMJ Panu Dob. doniosłem i teraz jeszcze powtarzam, że ci, którzy pręnumerowali u mnie na „Pamiętnik”, to jest 1<sup>mo</sup> JW. prefekt Poniński, 2<sup>do</sup> gimnazjum tutejsze, 3<sup>tio</sup> JX. Przyłuski dziekan kat. pozn., 4<sup>to</sup> JP Meysner rektor szkół w Trzemesznie, 5<sup>to</sup> WJP Krzyżanowski, 6<sup>to</sup> JP Rogaliński, 7<sup>mo</sup> JP Woykowski<sup>2</sup>, ustawicznie mi się naprzykrzają o późniejsze po marcu „Pamiętniki”, których ja dotąd, zacząwszy od kwietnia, nie odebrałem. Rozumiejąc, iż ta nieregularność pochodzi z poczty, tam się o nie często upominam, ale wreszcie odbieram z pocztamtu nie wiem, czy prawdziwą wiadomość. Iż WWMJ Pan Dob. po skończonym półroczu chcesz już zaprzestać wydawać dalej to dzieło. Wiele by na tym szkodziła publiczność, lubo rozumiem, wina takiego przedsięwzięcia na nią samą by spadła. Cóżkolwiek bądź, chciej Pan być łaskaw kwietniowe i późniejsze, jeżeli wyszły, „Pamiętniki” jak najprędzej mi przysłać i o zamiarze swoim uwiadomić tego, który zostaje na zawsze z najpowinniejszym szacunkiem.

[Bez podpisu]

<sup>1</sup> List napisany został na tej samej karcie co list poprzedni i dwa następne. Kolejność oraz treść dają podstawę do hipotetycznej datacji.

<sup>2</sup> Zob. objaśnienia do listu 16.

## 18

## JAN GORCZYCZEWSKI DO IGNACEGO STAWIARSKIEGO

Do JP<sup>a</sup> Stawiarskiego, *die* 15 września 1811

List WWMJ Pana Dobr. *d[e] d[ato]* 18 lipca wraz z przyłączonym *Prospektem do „Statystyki ogólnej krajów polskich”*<sup>1</sup> dopiero dnia 28 sierpnia odebrałem. Słabość zdrowia i zatrudnienia szkolne nie pozwo-

liły mi rychlej jak w dniu dzisiejszym na żądanie Jego odpisać. Zamiar WWMJPa<sup>a</sup> Dobr. tak chwalebny i tyle dla narodu użyteczny, nie może być, tylko z uwielbieniem i wdzięcznością od światłej publiczności przyjęty. Ja z mojej strony przyłożyć się do jego uskuteczenia z szczerą chęcią jestem gotów i prenumeratę na dzieło to dla siebie i dla szkół poznańskich złożę w tych dniach na ręce JW Prokuratora Prądyńskiego<sup>2</sup>, i do niej innych zachęcać nie omieszkam. Co się zaś tycze przesłania wiadomości ściągających się do okolicy tutejszej, te (gdy tom obejmujący statystykę Wielkopolski już jest zapewne pod prasa, ile w tym roku wyjść mający) zapewne by już za późne były, a może i powtarzające tylko to, co Mu już dobrze znajome. O bibliotece tutejszej szkolnej tylko to nadmienić mogę: że ta, po sprzedaniu przez rząd przeszły wielkiej, lubo w celne dzieła nie najbogatszej biblioteki pojezuickiej, prócz dawnych autorów klasycznych, mało nowych dzieł zamyka. Lecz muzeum nakładem P[rześwietnej] Izby Edukacyjnej w narzędzia dobre fizyczne i matematyczne obficie jest opatrzone.

[Bez podpisu]

<sup>1</sup> 1 I 1810 Stawiański ogłosił w Warszawie *Prospekt do dzieła pod tytułem: Statystyka ogólna krajów Polski i Litwy wraz z jeografią tychże krajów w trzech tomach z mapami na końcu*. Dzieło to nie zostało wydane.

<sup>2</sup> Nie udało się ustalić tożsamości osoby.

JAN GORCZYCZEWSKI DO SAMUELA BOGUMIŁA LINDEGO

[Koniec września — październik 1811 (?)]<sup>1</sup>

Do JWP<sup>a</sup> Linde Rektora

Dla niżej podpisanego, równie jak i dla Szkół Poznańskich, raczysz WWMJPan Dob. kazać wydać po jednym egzemplarzu szacownego swego Dykcjonarza Polskiego, razem z kwitami zesłorocznej prenumeraty<sup>2</sup>, oddawcy tego pisma. Prenumeratę na obydwie egzemplarze przyłączam w czerwonych złotych 24. Zostaję z wysokim uszanowaniem.

[Bez podpisu]

<sup>1</sup> Jest to ostatni zapis brulionowy na wspólnej karcie (zob. list 17, przypis 1) — na tej podstawie hipotetyczne datowanie listu.

<sup>2</sup> Prenumerata dotyczyła woluminu 4 *Słownika*, obejmującego literę „P” (według oznaczenia Lindego: t. 2, cz. 2), który wyszedł w 1811 roku. W spisie prenumeratorów tego egzemplarza figurują „X. Jan Gorczyzewski, rektor Liceum Poznańskiego”, i „Liceum Poznańskie”.

## 20

DOMINIK WOYKOWSKI<sup>1</sup> DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Mając wiadomość, iż Wiel. Pan Dobrodz. jako Rektor Szkół Departamentowych przyjmuje prenumeratę na dzieło Juliana Urs. Niemcewicza: *Zbiór śpiewów historycznych narodowych*. Przesyłam zatem prenumeratę wyznaczoną (w kwocie 27 zł), jako zadatek na pomienione dzieło.

Dominik Woykowski

Poznań, dn. 18 listopada  
1811 roku

<sup>1</sup> Bliższych danych o autorze listu nie udało się uzyskać.

## 21

ONUFRY KOPCZYŃSKI DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Warszawa, die 18 listopada 1813

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Wybacysz mi WPDobrodz., że mu nierychło na list Jego odpisuję. Rzecz mi do ułatwienia<sup>1</sup> zadana potrzebowała niejakiemu czasu.

Zamysł WWP Dob. przedrukowania *Satyr* Boalego, wraz z jego życiem<sup>2</sup>, i dla tłumacza chwalebny, i dla literatury polskiej pożyteczny, nie wiem, czy w tych biednych czasach skutecznym być może. Owo przysłowie: „*vende panem, eme librum*”<sup>3</sup> odmieniło się wspak: „*vende librum, eme panem*”. Pierwszej edycji jest jeszcze egzemplarzy przeszło 80, a mało kto spyta się teraz choć o tak dobre dzieło.

Szkoda, iż nie żyje śp. Dmochowski, który, przez szacunek autora, tłumacza i dzieła, nie żałował na druk i papier kosztu swego. Drukarnia<sup>4</sup>, dla nieodbytu i niedostatku kassy swojej, nie chce się i nie może takiegoż kosztu podejmować. Wydatek tedy spadłby na tłumacza, o którego woli nie mam żadnej wiadomości.

Względem poprawek dwoisty krok uczyniłem: pierwszy, wpytując się, gdzie mógł, o krytykę mniemaną i w liście WWP namienioną. Drugi, sam od deski do deski pilnie odczytując całe dzieło.

Wszyscy, zamiast przygany jakiej, słusznie dziełu i pracowitemu, i poprawnemu dawali zalety. W raporcie tylko do Towarzystwa Przyjaciół Nauk namieniła recenzja<sup>5</sup>, że imiona lada jakich pisarków nie najrozumialej były przytoczone, mianowicie ów tak często powtarzany Dajgosam<sup>6</sup>. Znalazł się także jeden nudny skrupulat, któremu dodana przez Tłumacza satyra *Gotownia sentymentalna* zmarszczyła nos podwiąz-

kami i ubiorami przezroczystymi, i kwestą na spracowanego nauczyciela<sup>7</sup>. Więcej tu zoilów nie słyhać.

Zostaje nieubłagany gramatyk, w Potockim nawet postrzegający i wytykający błędy przeciw polszczyźnie, wcale niepamiętny na grzeczność Horacego:

*Verum, ubi plura nitent in carmine, non ego paucis  
offendar maculis*<sup>8</sup>. —

Lecz że tu idzie i o czystość rodowitego języka, i o honor Tłumacza, rad by gramatyk, jako gorliwy obojga przyjaciel, pyłku żadnego nie zostawić na dziele, które do najdalszej potomności przejść powinno.

Oto są wytknięte miejsca do skrupulatnej poprawy:<sup>9</sup>

Satyra VII, wiersz 71.

Głupcze! ktoś rzecze: gdzie cię ten zapal porywa?

Między „gdzie” a „dokąd” też sama w polskim jak w łacińskim języku jest różnica, „*ubi et quo*”; jednego za drugie używać nie można, np. „*ubi es?*” „gdzieś jest”; „*quo tentlis*”, „dokąd dążysz”; różnicę w znaczeniu robi „*quies aut motus*”.

Satyra VIII, wiersz 62. *Item* wiersz 274.

Dlań tyle gwiazd świeci na niebie.

Te skrócenia, „dlań”, „poń”, „zań” i podobne, zwyczajne są tylko gminnemu stylowi, lubo się i w lepszych utworach znajdują.

Satyra IX, wiersz 22.

Jeszcze za czasów Saturna  
Niewinność otoczona wstydlwym rumieńcem  
Nie raz sarknąć musiała nad zelżonym wieńcem.

Nie wiem, czy autora, czy tłumacza jest niewierne i wcale przedziwne przełożenie słów Juwenalisa<sup>10</sup>. Oryginał mówi, że tylko za panowania Saturna wstydlwość bawiła na ziemi:

*Credo pudicitiam Saturno rege moratum  
In terris...*

Kopia<sup>11</sup> powiada: że i za Saturna // niewinność otoczona wstydlwym rumieńcem // nieraz sarknąć musiała nad zelżonym wieńcem.

Nad tak śliczne dwa wiersze przenoszę myśl Juwenalisa, że przynajmniej początkowym wiekom człowieka przyznaje tak piękną cnotę wstydlwości.

Taż satyra IX, wiersz 444.

Jej przezwiskami można napełnić słownika.

W stylu gramatycznym „słownikarz” jest imię żywotne, „słownik” jest imię nieżywotne. Nieżywotne imiona mają IV przypadek, *accusativum*, tak jak pierwszy, „słownik”, „słownik”, nie „słownika”, jak „słownikarz”, „słownikarza”.



Taż satyra IX, w. 731.

I widząc przez kwieciste ucznicę przesmyki,  
zbytne skrócona „ucznicą”, zamiast „uczennica”.

Taż satyra IX, w. 700.

Opisałem ci piękność pustą a nieschlubną.

Co to jest za wyraz, „nieschlubny”?

Satyra X, wiersz 53.

Lecz honor, co doń wszyscy winni się ubiegać.

„Doń”, jak „dlań”, gminne.

Satyra *Gotowalnia*, w. 49. Tudzież wiersz 104, także wiersz:

Winni moc czuciów wydać w mierze, w kształcie, w kroju.

„Czuciów” — omyłka gruba, choć w tym wieku dosyć pospolita, przeciwko prawidłu gramatycznemu, że imiona rodzaju żeńskiego i nijakiego, *femina et neutra*, nigdy nie przybierają w drugim przypadku liczby mnogiej zakończenia na *-ów*. Niech z błędem i z Bogiem odpoczywa śp. X. Trąbczyński, który w gramatyce polskiej dla Francuzów pisanej<sup>12</sup> haniebnie radzi, aby wszystkie *genetivi plurales* kończyły się na *-ów*. „*Risum et bilem retinete Poloni*”<sup>13</sup>.

Otóż to tak: przymawiając usterkom satyrycznym sam i mimo wolą wpadam w satyryków towarzystwo, nie zachowując nawet owego grzeczności prawidła.

*Hunc nostri servare modum didicere libelli  
Parcere personis, dicere de vitiis*<sup>14</sup>.

Najniższy sługa  
Kopczyński

<sup>1</sup> Tu: załatwienia.

<sup>2</sup> W wydaniu 1, z r. 1805, życiorysu Boileau nie było.

<sup>3</sup> „Sprzedaj chleb, kup książkę”.

<sup>4</sup> Drukarnia pijarska, w której tłoczono pierwszą edycję *Satyr*.

<sup>5</sup> Autorstwa Osińskiego i Dmochowskiego (zob. list 1, przypis 4).

<sup>6</sup> Wzmianka o takim zarzucie zaskakująca, bo w recenzji o tym się nie mówi; została ona zresztą Gorczyczewskiemu przesłana, więc zawarte w niej uwagi znał dobrze. Jest to *nb.* zarzut nieuzasadniony: Dajgosam uosabia ludzi krzywdzących „cnotę, religię i charakter narodowy”. Gorczyczewski pisze też (przedmowa w: *Poezje przekładane i własne*, s. IV), że pod tym „zmyślonym imieniem odmalowany jest obraz człowieka pełnego hańbiących wad i występków” i że „prawdziwy tego obrazu oryginał, poznawszy w nim swoje zdrożności, wyrzekł się z nich wielu, a przynajmniej starał się ukrywać te, z których dawniej chlubić się nie wstydział”. Krytyka Dajgosama, nie będącego przecież literatem, jest pozornie imienna, bo jego portret jest tak ogólnikowy, że wyklucza możliwość jednoznacznej deszyfracji.

<sup>7</sup> Klorynda, bohaterka *Gotowalni sentymentalnej*, przy pomocy uczonych krawców przygotowuje rozmaite stroje z muslinów, krep, rąbków, siatek. Na przestroge narratora (w. 77—78), że z ich

dzisiaj użycia, nie w porze, nie w dobie,  
Niejedna w reumatyzmie, niejedna już w grobie.

— odpowiada (w. 92—94):

Że w tych sukniach najzdrowiej, co są przeźroczyste.  
Przy wolnych przez strój matek powietrza przechodach,  
Da się duszy i ciału dzielny hart w ich płodach.

Wzmianka o podwiązkach to aluzja do wersu (116): „Z przodu, złotymi pręcki spięte podkolanki” — zastąpionego w wydaniu 2 wersem: „Smelc na szyi i z popiersiem śmielszego bogdanki”. Sprawa kwesty na spracowanego nauczyciela pojawia się w ostatniej partii tekstu, kiedy rozmówca Kloryndy dowiaduje się, że ów „sentymalny” strój ma zwiększać hojność podczas zbierania datków. Pyta więc na jaki cel (w. 205—208):

Czy nie dla profesora, który przez czas długi  
W uczeniu zdrowie stargał dla kraju przysługi,  
Z pracy popadł w kalectwo, teraz w biednym stanie!  
Los jego wart jest względu! —

W wydaniu 2 fragment ten został zastąpiony pytaniem (w. 221—224):

Czy nie dla tych walecznych, co broniąc ojczyzny,  
Wrócili na jej łono z chwalebnyimi blizny?  
Syci chwały, lecz goli i biedni tu przyszli;  
Los ich wart naszych względów. — ”

<sup>8</sup> Horatius, *De arte poetica*, w. 351—352. W przekładzie S. Gołębiowskiego fragment ten brzmi (Horacy, *Dzieła*. T. 2. Warszawa 1980):

Gdy jednak w poemacie przeważają blaski,  
nie rażą skazy mniejsze.

<sup>9</sup> Gorczyzewski w edycji 2 wyeliminował wszystkie błędy zauważone przez Kopczyńskiego; potwierdza to także w następnym liście.

<sup>10</sup> Przekład Gorczyzewskiego dochowywał wierności wersji Boileau, który celowo zniekształcił myśl Juwenalisa, rozpoczynając satyrę VI księgi II.

<sup>11</sup> Tu: przekład.

<sup>12</sup> I. Trąbczyński, *Grammaire Raisonnée ou Principes de la Langue Polonoise a l'usage de tous les Étrangers*. Varsovie 1778. Wyd. nast.: 1793, 1798.

<sup>13</sup> „Powstrzymajcie się, Polacy, od śmiechu i złości”.

<sup>14</sup> Owo „grzeczności prawidło” — końcowe wersy epigramatu 33 z księgi X Marcjalisa brzmi w oryginale nieco inaczej (cyt. według lipskiego wydania L. Friedlaedera z r. 1886):

*Hunc servare modum nostri novere libelli,  
Parcere personis, dicere de vitiis.*

W przekładzie J. Czubka epigramat ten, opatrzony pochodzącym od tłumacza tytułem *Satyryczne prawidło*, kończy się tak (M. Walerius Marcjalis, *Epigramów ksiąg XII*. Kraków 1908):

Tej zawsze moje wiersze trzymają się miary:  
Osób nigdy nie tykać, a karcieć przywary.

Satyrycznym prawidłem stała się ta zasada chyba tylko dla polskich pisarzy. Ani bowiem Persjusz i Juwenalis, ani wcześniej Horacy czy znacznie później Boileau zasady takiej nie wyznawali. Pojawiała się natomiast w różnych sformułowaniach i w praktycznych realizacjach u K. Opalińskiego, Naruszewicza, Krasickiego czy w *Sztuce rymotwórczej* Dmochowskiego. Marcjalis nie był jednak satyrykiem i nie miał ambicji tworzenia „prawidła satyrycznej grzeczności”, kiedy pisał epi-

gramat 33; polscy satyrycy nie powoływali się zresztą na niego. Kariera tej zasady, a szczególnie świadomość jej pochodzenia, jest więc bardzo ciekawa, ale zbyt złożona, by ją tu roztrząsać.

## 22

JAN GORCZYCZEWSKI DO ONUFREGO KOPCZYŃSKIEGO

[Po 18 XI 1813]

Nieskończenie WWMJPDob. wdzięczny jestem za fatywę jego w przejrzeniu mojego dzieła i za światło przestrogi w pomyłkach gramatycznych. Sprawiedliwa rzecz, aby twórca Gramatyki Narodowej, błędy przeciw niej wytknął. Ostrzeżony o nich, już wszystkie wymienione znikły z moich *Satyr*. Tekst Juwenalisa przez Boalo wspacznie oddany, poprawiony jest stosownie do oryginału. W *Gotowalni* nawet to, co mogło nos krzywić skrupulatowi, jest już odmienione<sup>1</sup>. Lecz przeźroczystość stroju zostać się musiała, bo to jest właśnie krytyka na modę, która zaczęła brać u nas górę w tym czasie, gdy satyra ta była pisana.

Idzie tylko teraz o łatwość przedrukowania tych *Satyr*, z przydatkiem życia autora i trzech jego listów najpiękniejszych. To jest: pierwszy i czwarty do króla, a jeden do swoich wierszy<sup>2</sup>. Wszystko to z poprawkami i dodatkami może powiększyć tomik pięcią arkuszami. Odbytu dziełka tego jest mi rękojmią smak w nim publiczności i zalecenie Dyrekcji Edukacyjnej: ażeby się po wszystkich szkołach bibliotekach znajdowało. Nowe do niego przydatki, spodziewam się, że je jeszcze bardziej wziętym uczynią. Jeżeli Drukarnia w przedrukowaniu go z dodatkami nie chciałaby przyjąć podobnego warunku, jaki miałem z śp. Dmochowskim, to jest w udzieleniu mi 100 egzemplarzy, przestałbym choć na połowie, to jest na 50 egzemplarzach, byle na najgładszym papierze. A gdyby wcale przedrukowania na swój koszt przyjąć nie chciała, rad bym wiedział: ile na przykład druk z papierem na 500 egzemplarzy przez połowę na najgładszym, a przez połowę na klejowym pięknym papierze kosztować może? Odebrawszy w tym wiadomość, poradzę się mojej kassy, czyliby się zdobyć mogła na ten wydatek.

[Bez podpisu]

<sup>1</sup> Zob. list 21, przypis 8.

<sup>2</sup> W wydaniu z r. 1818, którego tom 2 zawiera przekłady całego zbioru, są to listy II, V i XII (ten ostatni u Boileau nosi numer X), Gorczyzewski zmienił bowiem numerację listów: przy tłumaczeniu satyr pominął poprzedzający je *Discours au Roi*, traktując go później jako list 1; nie przetłumaczył natomiast listu 12 (*Sur l'amour de Dieu*), więc ogólna liczba była taka sama jak u Boileau. W czasie prowadzenia korespondencji z Kopczyńskim miał też gotowy list X (u Boileau IX), tłumaczony w r. 1812, co zostało ujawnione w objaśnieniach (zob. G o r c z y c z e w s k i, *Poezje przekładane i własne*, t. 2, s. 122).

ZAWADZKI I WĘCKI<sup>1</sup> DO JANA GORCZYCZEWSKIEGOz Warszawy, *die* 2 marca 1818

Wielmożny Mości Dobrodz.!

Winniśmy zdać sprawę względem druku dziełka WMDobr., czego ni-niejszym dopełniając, mamy zaszczyt donieść Mu, iż, stosownie do ostat-niego pisma naszego, zapisany papier z Berlina dnia 26 stycznia z miej-sca ruszył i szczęśliwie do Kleczewa<sup>2</sup> na granicę naszą przybył, lecz tam, dla niedostatku remizspassu<sup>3</sup> (któren furman zagubił) zatrzymany został. Zaradziliśmy wprawdzie temu jeszcze przed dwoma tygodniami, ale do dziś dnia nic nie wiemy co się na komorze pogranicznej stało, że furman w tak długim przeciągu czasu nie przybywa. Jest nas kilku in-teresantów, którzy na rzeczonoego furmana oczekujemy, co tymi dnia-mi koniecznie nastąpić musi. Po odebraniu papieru, tego momentu roz-poczynamy robotę i od daty rozpoczęcia spodziewamy się w trzy mie-siące ukończyć. Życzylibyśmy sobie wprawdzie nowymi literami, któ-rych się z Lipska w końcu bieżącego miesiąca spodziewamy, wydruko-wać; ale nie nadużywając Jego cierpliwości i idąc za radą WP. Bent-kowskiego, wydrukujemy tom 1 literami wcale pięknymi, jakich do „Pamiętnika”<sup>4</sup> używamy, a drugi wydamy spodziewanym nowym dru-kiem<sup>5</sup>. Co do żądanych egzemplarzy na pięknym papierze, stanie się woli WMDobrodz. zadość i wszystkie na dobrym papierze w swoim cza-sie odbierzesz. Daruj WMDobr., iż Mu jeszcze pomyślniejszej nie przy-niosłem nowiny, ale P. Bentkowski jest świadkiem, że nie z naszej, ale li z furmana przyczyny, druk dzieła nie rozpoczęty, starać się atoli wszelkimi siłami będziem, nagrodzić tę zwłokę w przyspieszeniu druku (...). Zostajemy z winnym uszanowaniem, WWMPDobr. unizeni słudzy

Zawadzki i Węcki

<sup>1</sup> Józef Z a w a d z k i (1781—1838) i Józef W ę c k i (daty życia nieznane). W na-główkach listów nie podajemy imion, gdyż nazwiska występują w funkcji nazwy firmy. Firma „Zawadzki i Węcki” istnieje formalnie od r. 1816, a więc najwcześ-niej wtedy mógł Gorczyczewski podjąć ponowne starania o druk swych przekładów, zakończone tym razem powodzeniem. Nie bez znaczenia wydaje się tutaj fakt, iż Zawadzki, urodzony w Koźminie Wlkp., od r. 1803 kształcił się w Kaliszu, gdzie w owym czasie — już od 18 lat — szkołą podwydziałową kierował Gorczyczewski. Również Węcki, pochodzący z Prus, mniej więcej do 1807 r. przebywał w Wielko-polsce.

<sup>2</sup> Miasteczko między Koninem a Słupcą.

<sup>3</sup> Graniczny list przewozowy.

<sup>4</sup> „Pamiętnika Warszawskiego”, którego redaktorem w latach 1815—1821 był Bentkowski.

<sup>5</sup> W egzemplarzach, które miałem w rękę, krój czcionki w obu tomach jest identyczny, tzn. taki jak w „Pamiętniku Warszawskim”.

24

## ZAWADZKI I WĘCKI DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Warszawa, dnia 21 lipca 1818

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mam honor przesłać WMPanu z Księgarni Zawadzkiego i Węckiego dzieła *Satyr* i *Listów* Boala drugiego tomu egzemplarzy 40, a to pocztą, gdyż okazji żadnej nie trafiło się, resztę później prześlę. Zostaję z winnym szacunkiem i poważaniem WMPana

Zawadzki i Węcki

25

## ZAWADZKI I WĘCKI DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Warszawa, 1 september 1818

Wielm. Mości Dobrodz.!

W załączeniu mamy honor resztę pozostałych egzemp. *Listów* Boala przesłać i poleciwszy łaskawym względem MPDobrodz. zostać z winnym uszanowaniem, WMPDobr. uniżeni sładzy

Zawadzki i Węcki

26

## ZAWADZKI I WĘCKI DO JANA GORCZYCZEWSKIEGO

Warszawa, d. 24 8<sup>b</sup> 1818

Wielmożny Mości Dobrodz.!

Popełniona z naszej strony omyłka stała się podczas niebytności naszej w Warszawie, którą przez załączone i posyłające się niniejszą pocztą 10 egzemplarzy *Listów* składających tom 2 naprawiamy. Godny kuzyn<sup>1</sup> MPDobrodz., pan kasjer przy Głównej Komorze, odebrał zupełnych egzemp. 20

WMP Dobr.	80
w sumie	100.

Tym sposobem interes całkowicie załatwiony. Omyłki wydrukowane będziem tylko mogli dołączyć do tych egzemp., jakie się u nas znajdują. — A dopełniwszy zlecenia mamy zaszczyt być z winnym poważaniem, WWMP Dob. uniżeni sładzy

Zaw. i Węcki

<sup>1</sup> Nie udało się zidentyfikować osoby.